TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

TĘSKNIĄC za Schumanem

Pojawienie się frakcji Schumanowskiej w PE będzie uderzeniem **w samo serce lewicowej utopii**, na realizację której możni tego świata nie szczędzą wysiłków i środków. Czy politykom PiS starczy sił, by bronić tego, co chrześcijańskie, w niechrześcijańskim świecie?

Jakub Pacan

„Zakładamy, że grupa Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy, którą współtworzy PiS, powiększy się o nowych członków albo powstanie coś, co nazywam Frontem Schumanowskim – zdroworozsądkowym, opierającym się na korzeniach, fundamentach sprzed kilkudziesięciu lat" – powiedział w niedawnym wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność" były minister spraw zagranicznych, obecnie kandydat do Parlamentu Europejskiego, Witold Waszczykowski.

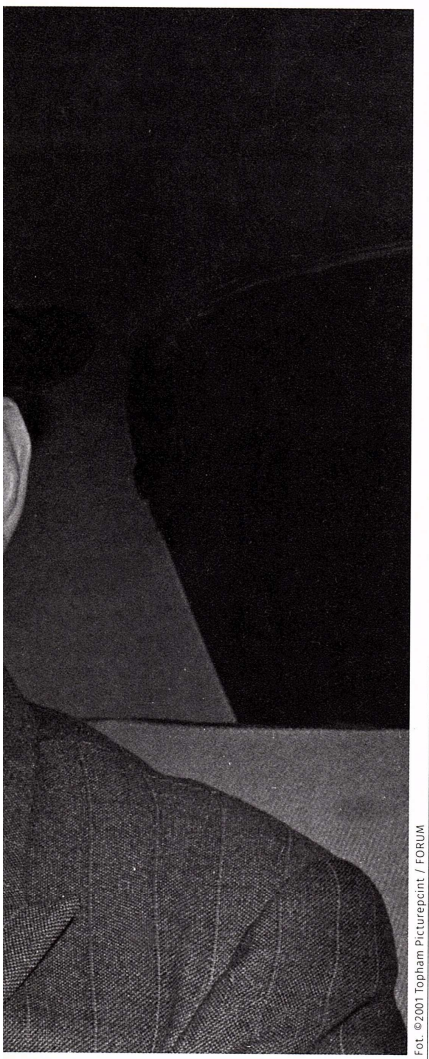

Fot. ©2001 Topham Picturepoint / FORUM

Europejski duch

Taka deklaracja byłego ministra spraw zagranicznych dużego kraju w Unii Europejskiej budzi nadzieję, że dziedzictwo chrześcijańskie nie zostało jednak na Starym Kontynencie pogrzebane. Polska jest chyba ostatnim znaczącym krajem w UE, gdzie kwestie katolickiej etyki publicznej i europejski projekt ojców założycieli jest traktowany poważnie i tkwi w głównym nurcie politycznym partii rządzącej.

„Europejski duch oznacza bycie świadomym przynależności do kultury chrześcijańskiej rodziny i gotowym do służenia tej społeczności w duchu całkowitej wzajemności, bez żadnych ukrytych motywów hegemonii bądź egoistycznego wykorzystywania innych [...]. Moja idea nie polega na tym, aby połączyć kraje w celu stworzenia superpaństwa. Nasze kraje europejskie są historyczną rzeczywistością. Z psychologicznego punktu widzenia byłoby to niemożliwe i nierozsądne, aby się ich pozbyć. Ich różnorodność jest dobrą rzeczą i nie ma sensu, aby je usuwać lub dokonywać zrównywania lub unifikacji" – mówił Robert Schuman.

Od razu widać, jak bardzo koncepcja Schumana, dziś Czcigodnego Sługi Bożego i kandydata na ołtarze, różni się od obowiązującej obecnie w Unii lewicowej utopii włoskiego komunisty Altiero Spinellego i jego politycznych dziedziców, którzy chcą superpaństwa według najlepszych rewolucyjnych wzorców inżynierii społecznej.

Warto zestawić Schumana ze Spinellim, by uwypuklić istotną kwestię, która tkwi u samych podstaw dyskusji na temat budowania w dzisiejszej Europie Frontu Schumanowskiego. Otóż zderzają się tutaj dwa globalne, zasadniczo różne i antagonistyczne sposoby pojmowania integracji europejskiej. Pierwszy głosi, że religijny wymiar człowieka ma swoje konsekwencje w sposobie życia i sposobie postępowania człowieka, także na płaszczyźnie społecznej i politycznej. Drugi cechuje się czymś zdecydowanie przeciwnym i nie godzi się na to, by wyznawana religia chrześcijańska, własna tradycja i patriotyzm mogły mieć wpływ lub oddźwięk w zakresie polityki. Innymi słowy, mamy skrajnie laicką i chrystofobiczną wizję Europy oraz tradycję patriotyczną i chrześcijańską.

JAKA EUROPA CHRISTI? WYSTARCZY SPOJRZEĆ, KTO RZĄDZI UNIĄ, JEDEN ALKOHOLIK SŁANIA SIĘ PRZED KAMERAMI, DRUGI MA OBSESJĘ NA PUNKCIE POLSKI I WĘGIER.

Walka kultur

Pojawienie się nowej frakcji, ruchu czy też frontu nie będzie więc oznaczało neutralnego wejścia jakiegoś oryginalnego pomysłu na integrację, lecz będzie uderzeniem w samo serce wielkiej lewicowej utopii, na realizację której możni tego świata nie szczędzą wysiłków i środków. Parafrazując kandydata na mędrca tejże Europy, Lecha Wałęsę, na kontynencie, gdzie wszystko już kręci się w lewo, pojawienie się elementu kręcącego się w prawo może spowodować rozwalenie całej machiny lewackiej inżynierii społecznej. I o to pewnie chodzi Jarosławowi Kaczyńskiemu, Viktorowi Orbánowi, Matteo Salvininemu i Santiago Abascalowi.

Problem w tym, że neomarksiści i postmaoiści też o tym wiedzą i nie zamierzają dopuścić do zakwestionowania ich projektu przez kraje ›

Europy Środkowo-Wschodniej i nowe ugrupowania antyestablishmentowe, które pojawiły się w starych krajach wspólnoty. Owszem, chrześcijaństwo w dzisiejszej Europie jest „zaszyfrowane" w swych śladach. Są to ślady na tyle uniwersalne i przystępne dla mieszkańców UE, że z ich podglebia można jeszcze wydestylować sporo paliwa politycznego. Jednak jeśli Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy chcą podnosić wartości chrześcijańskie w sposób wyraźny i jednoznaczny, a nie „zaszyfrowany", to czeka ich potężna konfrontacja, wręcz walka kultur, a nawet bitwa cywilizacyjna w łonie samej cywilizacji europejskiej.

– Nie łudźmy się, Europa wyrzekła się Chrystusa i nie chce się nawrócić. Trudno mówić o planach odbudowy jakiejś Europy Christi za pomocą eurofrakcji, kiedy tak naprawdę najważniejsze struktury UE są wybierane nie wiadomo, przez kogo i jaki układ sił. Wystarczy spojrzeć, kto rządzi Unią, jeden alkoholik słania się przed kamerami, drugi ma obsesję na punkcie Polski i Węgier. Od początku mamy wiele sił w Europie jawnych i niejawnych, nie pomijając masonerii, którym bardzo zależy na tym, by Europa była liberalna i bezwartościowa. Europejczykom wmówiono, że tylko wartości materialne są w stanie dać im szczęście. Jeśli nie nastąpi jakieś polityczne trzęsienie ziemi w Europie, to wątpię, by powrót do idei Roberta Schumana miał szanse powodzenia. Nasz kontynent doszedł już do takiego momentu, że słowa ojców założycieli, iż „Europa będzie chrześcijańska albo nie będzie jej wcale", zaczynają być naprawdę aktualne i niektórzy politycy powoli zdają sobie z tego sprawę. Jednak powrót tej koncepcji, o jakiej marzą politycy Prawa i Sprawiedliwości, jest na ten czas mało możliwy – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" ks. prof. Waldemar Cisło, przewodniczący Sekcji Polskiej Pomocy Kościołowi w Potrzebie.

SCHUMAN TRAKTOWAŁ POLITYKĘ JAKO OSOBISTE ŚWIADECTWO ŻYCIA I WIARY ORAZ WYKAZYWAŁ SIĘ HEROIZMEM W PRAKTYKOWANIU CNÓT CHRZEŚCIJAŃSKICH W SŁUŻBIE PUBLICZNEJ.

„Ecclesia in Europa"

Odwrót od politycznej delegitymizacji chrześcijaństwa w Europie i powrót do idei ojców założycieli można traktować na serio jedynie w perspektywie długookresowej i holistycznej, uwzględniając reewangelizację „współczesnych areopagów", takich jak świat polityki właśnie, kultura, środki masowego przekazu, świat rozrywki, a nawet modele awansu społecznego, które teraz są kreowane przez lewicę.

Rzeczywistą miarę, jaką należy Front Schumanowski mierzyć, zakreślił swojego czasu Jan Paweł II w adhortacji „Ecclesia in Europa" w 2003 roku. Papież nazywa w tym dokumencie Europę „kontynentem nadziei" i wzywa, by nie ulegać „pokusie gaszenia nadziei" wobec „apostazji Europy". „Jest rzeczą niezwykle ważną, by w procesie integracji kontynentu wziąć pod uwagę, że jedność nie będzie trwała, jeśli zostanie sprowadzona jedynie do wymiaru geograficznego i ekonomicznego; że musi ona przede wszystkim polegać na harmonii wartości, które winny się wyrażać w prawie i w życiu" – pisał Ojciec Święty i nie pozostawiał przy tym wątpliwości, że reewangelizacja Europy, ten chrześcijański długi marsz przez unijne instytucje, odbywać się będzie w kruchości, słabości, heroizmie i za pomocą środków ubogich. Triumfalizm, pieniądze, media i ośrodki władzy są po drugiej stronie, wśród przeciwników krzyża i tego, czym Europa miała być w zamyśle ojców założycieli.

Bynajmniej nie zniechęcał tym do rezygnowania z wysiłków. Wręcz przeciwnie, „Na początku nowego tysiąclecia wierzący muszą pilnie odnowić swe zaangażowanie, aby mogli odpowiedzieć na wyzwania nowej ewangelizacji. Dlatego «ojcowie» jedności europejskiej, należący w większości do tradycji chrześcijańskiej, zainaugurowali proces zjednoczenia, który dziś wydaje owoce" – napisał w Przesłaniu do uczestników europejskiego spotkania ruchów chrześcijańskich w Stuttgarcie 6 maja 2004 r.

Święci w garniturach

– Jeśli takie odrodzenie rzeczywiście w Europie jest możliwe, to zostanie zainicjowane w opozycji do świata polityki. Są bowiem w Europie środowiska, dla których obecna rzeczywistość jest nie do zaakceptowania. Jest więc zapewne tylko kwestią czasu, kiedy powstanie coś na kształt „europejskiego sojuszu ducha", ponad-

narodowego i być może ponadklasowego. Jednak taki impuls wyjdzie, jak sądzę, nie z Polski, a – paradoksalnie – z Europy Zachodniej. Ale, nawet jeśli tak się stanie, to Europa nie wróci do sytuacji z czasów Roberta Schumana, bowiem zmiany cywilizacyjne, które zaszły w ostatnich kilkudziesięciu latach, są tak silne i trwałe, że niemożliwe jest odtworzenie przeszłości. Jeśli narodzi się nowa Europa, to będzie ona zasadniczo odmienna i od tej, którą znamy teraz, i od tej, która jednoczyła się w latach 50. i 60. XX wieku – tłumaczy w rozmowie z nami prof. Andrzej Gil z Instytutu Nauk Politycznych i Spraw Międzynarodowych KUL.

Robert Schuman traktował politykę jako osobiste świadectwo życia i wiary oraz wykazywał się heroizmem w praktykowaniu cnót chrześcijańskich w służbie publicznej. Czy dziś da się odnaleźć wśród jego duchowych spadkobierców podobne postawy? Raczej trudno. Współczesne pokolenie polityków jest uzależnione od sondaży i marketingu politycznego. Zasadne jest również pytanie o samych wyborców, czy byliby gotowi na heroizm popierania i niesienia tego, co chrześcijańskie w niechrześcijańskim świecie? Tutaj także trudno wskazać na dumną pewność siebie.

„Z obecnego kryzysu wyłoni się Kościół jutra – Kościół, który stracił wiele. Będzie niewielki i będzie musiał zacząć od nowa, mniej więcej od początku. Nie będzie już w stanie zajmować wielu budowli, które wzniósł w czasach pomyślności. Ponieważ liczba jego zwolenników maleje, więc straci wiele ze swoich przywilejów społecznych [...]. Kościół będzie wspólnotą bardziej uduchowioną, nie wykorzystującą mandatu politycznego, nie flirtującą ani z lewicą, ani z prawicą. To będzie trudne dla Kościoła, bo ów proces krystalizacji i oczyszczenia będzie kosztować go wiele cennej energii. To sprawi, że będzie ubogi i stanie się Kościołem cichych [...]. Jestem jednak równie pewny, co pozostanie na koniec: nie Kościół politycznego kultu, który już jest martwy, ale Kościół wiary" – mówił w 1969 roku w niemieckiej stacji radiowej ks. Joseph Ratzinger, przedstawiając społeczny status chrześcijan w przyszłości. To jest dziś poziom, z którego trzeba przywracać Europę Roberta Schumana.

MÓWIMY O POWROCIE DO EUROPY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ, ALE JAKIEJ? TO WSZYSTKO MUSI BYĆ ZDEFINIOWANE.

ODWRÓT OD POLITYCZNEJ DELEGITYMIZACJI CHRZEŚCIJAŃSTWA W EUROPIE I POWRÓT DO IDEI OJCÓW ZAŁOŻYCIELI NALEŻY TRAKTOWAĆ W PERSPEKTYWIE DŁUGOOKRESOWEJ.

Dziedzictwo Lecha Kaczyńskiego

– Paradoksalnie właśnie teraz jest moment i klimat, by taki Front Schumana budować. Lepszego momentu nie widzę. Tylko nie można zaczynać z pustymi rękoma. Hasło ładnie brzmi, idea piękna, ale jakie są założenia, jakie podłoże ideologiczne, cel. Mówimy o powrocie do Europy chrześcijańskiej, ale jakiej? To wszystko musi być zdefiniowane, nazwane, ułożone w punkty i gotowe do obrony przed największymi wrogami tej idei. A może myśląc o tym froncie, warto sięgnąć do dziedzictwa Lecha Kaczyńskiego. On bardzo dużo robił w tym temacie. Niestety nikt nie podsumował jego dziedzictwa politycznego, tak samo jak nikt nie przełożył na język polityki myśli Jana Pawła II. A szkoda, ponieważ zabierając się za tak poważny plan, jak powrót do Europy Schumana, należy mieć bardzo solidne fundamenty. Jest potencjał, ale trzeba go szeroko opracować i zacząć wdrażać w życie – podkreśla w rozmowie z nami były dyplomata dr Ryszard Żółtaniecki.

Aby projekt Schumana na stałe wpisał się w główny nurt polityki europejskiej, oprócz silnej frakcji w Europarlamencie należy stworzyć profesjonalny lobbing i zacząć wychowywać całe młode pokolenie wyborców i polityków, którzy w tę ideę uwierzą i będę chcieli jej bronić.